

Weredycznie o środowisku naukowym w czasach PRL-u. O edycji zapisków Władysława Czaplińskiego¹

Rzadko można poznać prawdziwą osobowość uczonych. Wspomnienia przeznaczone do druku czy wywiady rzeki podawane są zwykle zamierzonej lub bezwiednej autocenzurze, która modeluje obraz autora oraz jego relacji z rodziną, przyjaciółmi i środowiskiem zawodowym. Podobnie tomy jubileuszowe ogłaszane z okazji urodzin czy kolejnych rocznic rozpoczęcia pracy naukowej bądź dydaktycznej, a tym bardziej pisane przez uczniów i przyjaciół wspomnienia pośmiertne czy też zbiory upamiętniające zasłużonych badaczy utrwalają najczęściej – zgodnie z zasadą, że o zmarłych albo dobrze, albo wcale – pozytywny, lecz przecież nie do końca autentyczny, a czasem nawet przesadnie panegiryczny wizerunek. Tym bardziej wartościowe są różne odmiany memuarystyki, które nie otrzymały ostatecznej autoryzacji i zachowały się *in crudo*, stanowiąc świadectwo rzeczywistych poglądów autora i jego stosunków towarzysko-zawodowych, choć wyłaniający się obraz piszącego przeczyć może dominującemu wyobrażeniu i prowadzić do ambiwalentnych odczuć.

W przypadku Władysława Czaplińskiego, uczonego o niekwestionowanych zasługach, którego komemoratywnymi publikacjami honoruje co jakiś czas środowisko wrocławskich historyków², dysponujemy obecnie dwoma ogłoszonymi drukiem

¹ W. Czapliński, *Dziennik z lat 1958–1981*, red. i wstęp T. Siewierski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2024, ss. 717, 3 nlb, il. 77.

² *Władysław Czapliński jako uczyony i wychowawca*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984; *Czasy nowożytne. Studia poświęcone pamięci prof. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego w 100 rocznicę urodzin*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2005; *Czasy nowożytne. Wspomnienia o śp. prof. Władysławie Eugeniuszu Czaplińskim*, cz. 2, red. K. Matwijowski, Wrocław 2006; *W kręgu myśli Władysława Czaplińskiego*, red. F. Wolański, L. Ziátkowski, Wrocław 2016.

egodokumentami o odmiennym charakterze: pisany z myślą o wydaniu wspomnieniami *Szkola w młodych oczach*, ogłoszonymi w 1982 r. przez krakowskie Wydawnictwo Literackie, oraz wydobytym przez Tomasza Siewierskiego cztery dekady po śmierci Autora z jego archiwaliów przekazanych Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich raptularzu, wydanym pod koniec 2024 r. pt. *Dziennik z lat 1958–1981*.

Starsza publikacja zawiera wspomnienia głównie z czasów gimnazjalnych, opracowane przez Autora na podstawie prowadzonych wówczas zapisków. Z noty redakcyjnej dowiedzieć się można, że stanowią one pierwszy tom planowanego memuaru, lecz pracę nad drugim przerwała nagle śmierć Profesora. Jak ogólnie poinformowała redakcja wydawnictwa: „Z pozostałych materiałów publikujemy dwa fragmenty, o których można sądzić, że przybrały już pod piórem Autora kształt ostateczny”³. Dotyczą one studiów uniwersyteckich oraz pracy w gimnazjach krakowskich i w studium pedagogicznym. Nie wiadomo, jak rozumieć owo „pozostawienie materiałów”. Czy ktoś z rodziny przekazał je wydawnictwu, by zdecydowało o ewentualnym druku? Czy faktycznie uzyskały finalny kształt? Czy ukazały się w postaci pełnej, czy okrojonej? W recenzji z publikacji Krystyn Matwijowski informował o wieczorze zorganizowanym przez PEN-Club po śmierci W. Czaplińskiego. Czytano wówczas fragmenty wspomnień, które nie weszły do książki (dotyczyły m.in. pobytu w Berlinie). Historyk wyraził zdziwienie, „że ta część wspomnień Profesora nie znalazła uznania w oczach wydawcy”⁴. Można więc domniemywać, że na decyzję wpłynęły również nieujawnione czynniki.

Zapiski opublikowane w 2024 r. dotyczą okresu, gdy W. Czapliński był zatrudniony w Uniwersytecie Wrocławskim. Zakres przedmiotowy raptularza jest dość różnorodny. Prywatne sprawozdania z przebiegu posiedzeń i głosowań rozmaitych gremiów uniwersyteckich czy Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego przepłatają się z charakterystykami osób, formułowanymi bądź to przygodnie, bądź też po śmierci uczonych oraz znajomych, a także z komentarzami dotyczącymi życia konferencyjnego i ocenami publikacji kolegów po fachu, z relacjami z wyjazdów naukowych i wypoczynkowych, reminiscencjami z rozmów odbytych z różnymi osobami, zwłaszcza z bliskim przyjacielem Marianem Jakóbcem i swym „duchowym uczniem” (s. 88) Adamem Kerstenem, czy z zasłyszonymi dowcipami (skłonność do ich notowania zauważyć można już we wcześniejszej z wymienionych książek). Rzadziej poruszał Autor sprawy rodzinne, religijne czy polityczne. Większość rejestrowanych zdarzeń przedstawiana jest z perspektywy bezpośredniego uczestnika, o niektórych pisze W. Czapliński na podstawie rozmów.

Czytelnik poznaje dzięki temu funkcjonowanie środowiska akademickiego we Wrocławiu od schyłku lat 50. po czasy solidarnościowe, choć wzmiankowane są też wydarzenia tuż powojenne. Autor przybliży wpływ PZPR na funkcjonowanie uczelni (zwłaszcza na politykę kadrową), rolę aktywu partyjnego wewnątrz uniwersytetu (szarymi eminencjami w środowisku dolnośląskich historyków byli „karolingowie”, tj. Ewa i Karol Maleczyńscy)⁵, przedstawia przepychanki w związku ze staraniami o stolki akademickie, chętnie pisze o rozmaitych animozjach kształtujących relacje między pracownikami nauki, motywuje swoje decyzje w głosowaniach o nagrody czy w postępowaniach awansowych, docieka powodów migracji kolegów z Uniwersytetu Wrocławskiego do innych ośrodków itp. Sporo uwagi poświęcał też kulisom przewodów doktorskich oraz postępowaniach habilitacyjnych i profesorskich. Nie zawsze spostrzeżenia W. Czaplińskiego, przyznać trzeba, przynoszą chlubę akademikom.

Moją uwagę zwróciły spostrzeżenia na temat funkcjonujących w środowisku akademickim zachowań i mechanizmów o negatywnym charakterze, co wynika ze skupienia się kronikarza właśnie na nich. Ich aktualność nie napawa optymizmem.

Narzeka choćby Profesor na przypadkowość recenzentów, których kompetencje nie odpowiadały tematyce rozprawy doktorskiej (s. 173), na nagminne recenzje grzecznościowe (s. 358), na lekkomyślność i lenistwo opiniującego doktorat, którego ocena zajęła półtorej strony (s. 199), na promowanie przez niektórych profesorów masowo doktoratów, niejednokrotnie słabych (s. 110, 223–224, 454), czy też na nieodpowiedzialność opiekunów, akceptujących nazbyt szeroko zakrojone tematy rozpraw (s. 243–244). Raziło go przyzwolenie środowiska na procedowanie habilitacji, które w dużej części były autoplagiatami (s. 185–186), oraz na przedwczesne, nieoparte dorobkiem awanse profesorskie (s. 142).

Utyskiwał ponadto na wysługiwanie się starszych pracowników młodszymi w obowiązkach administracyjnych i badaniach (s. 186, 352), na dopisywanie swego nazwiska do publikacji kolegi (s. 254–255), na plagiaty z cudzego dorobku (s. 108–109, 121, 440, 490–491). Raziło go wdawanie się w niestosowne relacje z podwładnymi (s. 224) i studentkami (s. 99) oraz zatrudnianie na akademickich etatach żon (s. 431, 443). Pisząc o niechlubnym zachowaniu jednego z kolegów, które nie wywołało żadnych reperkusji, zauważył z przekąsem, „że na uniwersytecie istnieje tendencja [...] do tuszowania świństw poszczególnych profesorów” (s. 121). Opisując z kolei poparcie udzielone przez osobę funkcyjną komuś na to niezasługującemu, zauważyła prawidłowość: „bez względu na wszystko poprzeć go, bo może się kiedyś przydać” (s. 141). Wyłania się z tych uwag nieco satyryczny obraz środowiska, pozwalający przez negację wskazać wzorzec osobowy akademika bliski wrocławskiemu Profesorowi⁶.

Z przekąsem odnosił się też do rozbudowy „*ad absurdum* biurokracji” (s. 345), przewidując, że w przypadku uczelni prowadzi to do jednego: „Uniwersytet stanie się dobudówką do administracji” (s. 363), która „wszędzie w instytucjach naukowych

³ W. Czapliński, *Szkola w młodych oczach*, Kraków 1982, s. 217.

⁴ K. Matwijowski, rec.: W. Czapliński, *Szkola w młodych oczach*, Kraków 1982, Sobótka, 38, 1983, nr 2, s. 275.

⁵ Jako źródło wiedzy o politycznych uwikłaniach pracy akademickiej w PRL-u *Dziennik* zainteresował historyków jeszcze przed ogłoszeniem drukiem, zob. A.S. Bidwell, „*Odwilże*” i restrykcje na uczelni wrocławskiej w latach 60. i 70. XX w. w świetle „*Dziennika*” i korespondencji profesora Władysława Czaplińskiego (1905–1981), Sobótka, 65, 2010, nr 4, s. 577–596; L. Ziątkowski, *Władysław Czapliński wobec przemian w PRL w latach 1980–1981. Przyczynek do poznania wyobrażeń inteligencji polskiej o możliwości i zakresie zmian politycznych w Polsce*, w: *W kręgu myśli Władysława Czaplińskiego*, s. 31–39.

⁶ O powinnościach pracownika uczelni w świetle poglądów Profesora m.in. wyrażonych w *Dzienniku* zob. A.S. Bidwell, „*Abyś miał przekonanie, że jesteś najbardziej pożyteczny w tym, co robisz, zarówno w nauce, jak i na uniwersytecie*”. *Prof. Władysław Czapliński o postawie uczonego w czasach PRL*, Sobótka, 64, 2009, nr 2–3, s. 619–626.

[...] lubi odgrywać nadmierną rolę” (s. 388). Niejednokrotnie podnosił też znaczenie kolegialnego podejmowania decyzji dotyczących spraw uczelnianych, dostrzegając skłonność kolegów pełniących funkcje administracyjne do narzucania swego stanowiska pozostałym pracownikom.

Warto z pewnością w osobnym studium zestawić zapiski Profesora z egodokumentami innych uczonych zawierającymi wspomnienia dotyczące kształtowania się w okresie powojennym środowisk akademickich w innych ośrodkach, postaw badaczy wobec uprawianej dyscypliny i uwarunkowań politycznych, uczestnictwa w życiu uniwersyteckim, funkcjonujących wówczas kryteriów oceny pracy naukowej itp. Na takie ujęcie pozwalają z pewnością liczne pamiętniki i wywiady rzeki publikowane ostatnio bardzo chętnie zwłaszcza przez historyków⁷.

Ciekawi oczywiście wyłaniający się z raptularza portret piszącego, jego osobowość, zainteresowania, stosunek do innych itp. Jawi się W. Czapliński jako człowiek szczerze religijny, rodzinny, towarzyski, a jednocześnie głęboko zanurzony w życie uniwersytetu, mocno też zafrasowany stanem uprawianej dyscypliny. Sprawy środowiska naukowego przeważają w prowadzonych notatkach, ale dowiadujemy się niejako mimochodem, że Profesor lubił chodzić do kina, przyjemność sprawiały mu podróże, drażniły go nazbyt wystawne przyjęcia, w wolnym czasie czytywał książki niezwiązane z pracą zawodową, ale też potrafił wydobyc z pamięci wiersz, który odpowiadał stanowi jego ducha. Dzięki lekturze raptularza poznajemy go również jako człowieka z upodobaniem oddającego się konwersacji, rezerwującego czas na spotkania ze znajomymi, by omówić z nimi bieżące sprawy, pożartować, ale też posłuchać plotek środowiskowych, do zbierania których miał najwyraźniej słabość.

Ten sympatyczny wizerunek psuje skłonność do ferowania bezpartonowych opinii na temat osób z akademickiego świata. Nagromadzenie negatywnych ocen, nawet jeśli odpowiadają one w jakiejś mierze prawdzie, nie przysparza W. Czaplińskiemu chluby⁸ – zawsze świadczą one tyleż o osądzanym, co o wydającym osąd, a przypisywanie sobie prawa do recenzowania cudzego postępowania, charakteru czy kwalifikacji zawodowych zawsze budzi pewien niesmak, gdyż dozwala mniemać, że krytykujący sam siebie postrzega jako ucieleśnienie doskonałości. Wydawca informuje we wprowadzeniu, że zdecydował się ogłosić *Dziennik* bez ingerencji, choć zdawał sobie sprawę z tego, że „niektóre zapiski zawierają oceny skrajnie negatywne i mogą zostać odebrane jako niesprawiedliwe” (s. 19). Jak uważa, pozwalają one poznać „kryteria i wartości, jakimi w życiu naukowym (a czasem i osobistym) kierował się Władysław Czapliński” (s. 19). Równocześnie zapowiedział, że w przypadku opinii, które mogą uchodzić za pomówienie, starał się „w oparciu o inne źródła przedstawić Czytelnikowi inną wersję wydarzeń bądź zdemontować podaną informację. [...] We wszystkich tych sytuacjach Czytelnik znajdzie przypis z wyjaśnieniem” (s. 20). Za dodatkowy czynnik motywujący powziętą decyzję T. Siewierski uznał „fakt, że takich zapisków, narażających czyjeś dobre imię, jest zaledwie kilka i dotyczą osób nieżyjących” (s. 20).

Ostatni z argumentów trafia najmniej do przekonania, gdyż przecież nie chodzi o frekwencję zniesławiających wypowiedzi, tylko o nieraz bardzo trudną do weryfikacji zasadność subiektywnego sądu, nie można też zbyt kategorycznie powoływać się na to, czy dana osoba żyje, czy nie, ponieważ negatywna opinia może rzucać cień na pamięć o niej, a również zwyczajnie sprawiać przykrość członkom rodziny. Część z poddawanych krytyce osób jeszcze zresztą nie odeszła, więc domyślać się można, że nie będą zadowolone np. z ujawniania kulisów uzyskiwania przez nie doktoratów czy habilitacji. W przypadku ocen cudzego dorobku naukowego lepszą perspektywę daje w moim przekonaniu ogląd całościowy, nie fragmentaryczny, jaki dominuje w osądach W. Czaplińskiego. Rodzi się więc pytanie, czy cztery dekady od śmierci Autora do czasu publikacji to na pewno okres wystarczający, by publikować tego rodzaju zapiski. Można oczywiście uznać, że mimo wszystko obcesowość Profesora służy ujawnieniu prawdy o ludziach. Ale czy na pewno znał wszystkie okoliczności, które wpłynęły na sformułowanie opinii? Udzielając odpowiedzi w ankiecie *Jak zostałem historykiem*, Autor zapisków przestrzegał młodych adeptów dyscypliny, „by odnieśli się uczciwie do tych ludzi, o których im przyjdzie pisać, a którzy w przeważającej większości nie mogą się już bronić”⁹. W raptularzu nie zawsze ta wskazówka była respektowana.

Obowiązki adwokata zniesławianych osób – jak wynika z przytoczonych wyżej słów – przyjął na siebie Wydawca *Dzienników*. Zapewnienie to, niestety, nie do końca pokrywa się z prawdą, gdyż tylko dwukrotnie w tomie znajdują się komentarze weryfikujące zapisywane opinie. Raz, gdy W. Czapliński referuje szkalujące wypowiedzi Marii Boguckiej o Izie i Marianie Małowistach, T. Siewierski podważa ich zasadność, powołując się na własne opracowanie oraz wypowiedzi uczonych związanych z zasłużonymi historykami (s. 581–582); powtórnie, gdy Profesor pisze o samobójstwie Romana Hecka, sugerując, że mogło się do tego przyczynić wysunięcie kandydatury w 1979 r. Marka Cetwińskiego do egzekutywy partyjnej we wrocławskim Instytucie Historii. Z informacji udzielonej Wydawcy przez M. Cetwińskiego wynika, że rozsiewano wówczas takie plotki (s. 646).

⁷ Tytułem przykładu warto wymienić kilka pozycji: W. Kula, *Rozdziałki*, do dr. podali N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, oprac. i wstęp M. Kula, Warszawa 1996; W. Tygielski, A. Mączak, *Latem w Tocznabielu*, Warszawa 2000; K. Górski, *Autobiografia naukowa*, red. W. Sieradzan, Toruń 2003; A. Sowa, *Henryk Samsonowicz – świadek epoki. Wywiad rzeka*, Warszawa 2009; K. Modzelewski, *Zajeżdżmy kobylę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy*, Warszawa 2013; M. Barański, *Wspomnienia 1943–1989*, Warszawa 2020; S. Kieniewicz, *Pamiętniki*, do dr. przyg. J. Kieniewicz, Kraków 2021.

⁸ Por. np.: „nieprzedstawiający żadnej wartości jako uczonej” (s. 78), „znany ze swej średniej inteligencji i małego dorobku naukowego” (s. 107), „zostawszy docentem, a potem profesorem, nie usprawiedliwił pokładanych w nim [...] nadziei. Dziwnie nieproduktywny, a w tym, co pisał, słaby i mętny” (s. 108); „należała do niemal absolutnych impotentów naukowych” (s. 302), „człowiek o prymitywnej mentalności, przy tym z wielkimi ambicjami” (s. 306), „obaj nieprezentujący poważniejszej wartości” (s. 324), „romanista, absolutne zero” (s. 324–325), „absolutne zero naukowe” (s. 347), „młoda osóbką [...] niesłychanie pewna siebie i zarozumiała” (s. 355), „O Patrzaleku studentci [...] mówili, że Patrzalek to jednostka głupoty” (s. 381), „notoryczny nierób i impotent naukowy” (s. 385); „osoba naukowo niedowarzona, która nic nie opublikowała, a siedzi już dłuższy czas na uczelni, w dodatku nie umie prowadzić zajęć” (s. 406), „zero naukowe” (s. 440), „krętać, intrygant, nielojalny” (s. 505), „kompletna nicość naukowa” (s. 630), „niezbyt mądra” (s. 640), „człowiek mniej niż przeciętny” (s. 670), „człowiek, który paskudzi niemal wszystko, co zrobi naukowego” (s. 670).

⁹ W. Czapliński, [głos w ankiecie] *Jak zostałem historykiem*, „Dzieje Najnowsze”, 5, 1973, nr 4, s. 315.

Niewiele wcześniej (s. 616) w zapiskach mowa o oskarżeniu M. Cetwińskiego i Kamila Różewicza (syna Tadeusza), także pracownika tegoż instytutu, o kolportowanie w 1979 r. spreparowanego biuletynu Studenckiego Koła Solidarności, co syn poety i dramaturga odebrał jako próbę skompromitowania ojca, by udaremnić czynione wówczas starania o Nagrodę Nobla. Autor raptularza opatrzył tę ostatnią informację trzema wykrzyknikami, wyrażając tym swe powątpiewanie, sugerował też ówczesnemu dyrektorowi macierzystego instytutu zwolnienie obu inkryminowanych pracowników. Sprawa ta nie została skomentowana w żaden sposób ani na tej stronie, ani na kolejnych, gdy W. Czaplński do niej wracał, wspominając o oczyszczeniu K. Różewicza z zarzutów (s. 629, 632). Skądinąd wiadomo przecież jednak, że chodzi o nr 7 redagowanego przez Leszka Budrewicza biuletynu „Podaj Dalej”, w którym ośmieszano działacza opozycji, i że była to fałszywka przygotowana przez Służby Bezpieczeństwa. Prowokację nagłośniło Radio Wolna Europa, kreując obu młodych historyków na ubeckich współpracowników, co K. Różewicz przypłacił poważnym rozstrojem nerwowym, a kilka lat później odszedł z pracy, mimo że wobec niego studenci wycofali oskarżenia (nie wiadomo, czy wobec M. Cetwińskiego były również bezpodstawne)¹⁰. Brak komentarza pozostawia zajęcie w kręgu insynuacji.

Inny przykład: w 1969 r. procedowano na radzie wydziału sprawę profesury nadzwyczajnej dla Andrzeja Nowickiego, zmarłego niedługo wcześniej znanego historyka filozofii. Głosowanie trzeba było powtórzyć z powodu niezadowolającego poparcia. W. Czaplński wstrzymał się od głosu, motywując swą decyzję następująco (s. 335–336):

Uważam, że człowiek, który łże, który równocześnie traci miarę w niepoważnym reklamowaniu się, nie zasługuje, by zostać profesorem. Słynna była ostatnio jego sprawa, gdy ogłosił szeroko i daleko w gazetach, że znalazł nieznanie dzieło Giordana Bruna i posiada szesnaście niezbitych dowodów na to, tymczasem wiele osób wiedziało, że to dzieło kogo innego. Nowicki musiał sam potem odszczekać swe twierdzenie, ku ironii niektórych czasopism.

Oskarżenie jest bardzo konkretne, ale czytelnicy nie mają obowiązku wierzyć na słowo Autorowi zapisków. W moim przekonaniu Wydawca powinien odnaleźć stosowne numery czasopism i podać je w przypisie, by zarzut uwiarygodnić lub zdementować.

Analogiczny przypadek reprezentuje zapis rozmowy z sierpnia 1972 r. z M. Jakóbcem wywołanej publikacją wspomnieniową Wiktora Weintrauba na temat Aleksandra Brücknera. Jakóbec informował przyjaciela, że chyba w 1938 r. berliński sławista otrzymał od władz niemieckich order, wygłaszając „przy tej sposobności [...] przemówienie pełne rewerencji dla narodowego socjalizmu i pełne ataków na ZSRR” (s. 433). Tekst tego wystąpienia miał rozmówca przeczytać w jakimś niemieckim periodyku dostępnym w Ossolineum. Wydawca w przypisie słusznie odsyła do artykułu W. Weintrauba, ale o wiele istotniejsza byłaby informacja o okolicznościach wręczenia medalu oraz wskazanie, gdzie zostało opublikowane wspomniane przemówienie¹¹. Wówczas dopiero można by mówić o rzetelności edytorskiej w weryfikowaniu podawanych przez W. Czaplńskiego informacji.

Szafowanie negatywnymi opiniami każe pytać o przeznaczenie zapisków. Wydawca we wprowadzeniu zapewnia z dużą pewnością, że Autor (s. 16–17):

Dośkonale zdawał sobie sprawę z tego, że tworzy źródło historyczne. Jako historyk w większym stopniu niż autorzy dzienników innych profesji (artyści, politycy) był w stanie przeprowadzić selekcję zapisywanych zdarzeń pod kątem ich przydatności dla przyszłych pokoleń. Czy przeprowadził ją właściwie, osądzą Czytelnicy. Rozumiejąc przyszłe znaczenie swoich zapisków, Czaplński pośmiertnie „wyrównywał swoje rachunki”, miał bowiem świadomość, że jego wersja wydarzeń przetrwa. Takie wrażenie można odnieść, gdy czytamy nieco złośliwe komentarze pod adresem postaw niektórych kolegów Czaplńskiego. Jednak należy podkreślić, że głównym celem autora jest wierne przekazanie prawdy o swoich doświadczeniach.

Nie jestem przekonany, że Profesor starannie selekcjonował podawane informacje, mając świadomość, że jego zapiski staną się źródłem historycznym, które stanowić będą wiarygodną wersję wydarzeń. Świadczą o tym chociażby przywołane przykłady. Skłonny jestem twierdzić, że Autor prowadził raptularz przede wszystkim na użytek własny, nie zamierzając go w takiej postaci upubliczniać. Był to jego nawyk, który wyrobił w sobie już w latach szkolnych. Jak sam stwierdza w przedmowie do książki *Szkola w młodych oczach*, podstawą publikowanych wspomnień były „dzienniki, potem pamiętnik pisany [...] od r. 1918” (s. 7). Memuary te dostarczyły materiału do opisu wydarzeń i osób, w którym Autor, budując narrację o przeszłości, tylko od czasu do czasu dosłownie cytuje swoje „źródła”. W przedmowie tej pojawia się ważna dla niniejszych rozważań wypowiedź autotematyczna: „Staralem się pisać otwarcie o pozytywnych, jak i ujemnych stronach kolegów czy profesorów, unikając gloryfikacji i upiększania «dawnych dobrych czasów»” (s. 8). Ten programowy weryzm był jednak kontrolowany, gdyż Autor – jakkolwiek zdarza mu się faktycznie wyrażać niepoehlebie o niektórych osobach – daleki jest od napastliwości występującej na kartach *Dziennika*, swoje opinie formułując w sposób bardziej oględny¹². Przepuszczam,

¹⁰ Zob. Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 532, przyp. 1; P. Gluchowski, *Aby Tadeusz Różewicz nie dostał Nobla, SB złamała życie jego synowi*, wyborcza.pl, „Ale Historia”, 9 II 2023, <<https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,29435291,aby-tadeusz-rozewicz-nie-dostal-nobla-sb-zlamala-zycie-jego.html>> [dostęp: 3.06.2025].

¹¹ W najpełniejszej bibliografii prac uczonego nie znalazłem publikacji, która odpowiadałaby wzmiance z *Dzienników* (przejrzałem lata 1930–1939), jej odszukanie wydaje się zatem istotne nie tylko dla potwierdzenia informacji, ale też dla dopełnienia wizerunku odnazanego filologa, zob. *Aleksander Brückner 1856–1939*, oprac. W. Berbelicki, Warszawa 1989, s. 260–281.

¹² Charakteryzując inteligencję przedwojennego Tamowa, pisze np.: „Lubił też wspominać swe sukcesy na terenie historii literatury profesor Leszek Dziama, autor paru, zresztą bardzo słabych, rozprawek o poecie Janie Gawińskim” (W. Czaplński, *Szkola*, s. 34); o Maurycym Paciorkiewicz: „Był to chyba sumienny, ale nie twórczy pracownik naukowy, zestawiający uczciwie wyniki badań innych” (tamże, s. 35). Są to bodajże najostroższe

że podobnej autoryzacji miały zostać poddane notatki prowadzone od lat 50., jednak uniemożliwiła to przedwczesna śmierć uczonego, przy czym nie można mieć wątpliwości, że Autor zakładał, że w jakiejś postaci będą czytane, o czym świadczą skierowane do odbiorców wskazówki¹³.

Nieco uwagi poświęcić należy opracowaniu udostępnionego drukiem tekstu. Podstawą edycji był maszynopis, zatem nie było zapewne większych problemów z odczytaniem. We wprowadzeniu Wydawca poinformował o zastosowanych rozwiązaniach, które wymagają komentarza. Dowiadujemy się, że zrezygnowano z transkrybowania odręcznych adnotacji Autora, czynionych między liniami lub na marginesach, gdyż ich uwzględnienie „nie podniosłoby wartości informacyjnej źródła, a utrudniłoby Czytelnikowi lekturę” (s. 20). Nie jest to satysfakcjonująca decyzja, gdyż rozmią się z intencjami piszącego. Autorskie głosy należało albo wprowadzić do tekstu, albo umieścić w aparacie krytycznym. Niepokoi także informacja: „W uzasadnionych przypadkach zmieniono szyk i styl zdań, zawsze kierując się tym, aby przekaz był jasny i klarowny” (s. 20–21). Niepokój wynika z tego, że nie znamy zakresu owych zmian. Wydawca ma oczywiście prawo korygować usterki językowe, lecz powinien je każdorazowo odnotować w przypisach lub przynajmniej omówić we wprowadzeniu, podając reprezentatywne przykłady. Nie wymaga tego jedynie ujednoczenie przestankowania i ortografii¹⁴, ale już np. zmiana pisowni nazwisk tak.

W publikacji nie wyjaśniono, skąd wzięły się tytuły zapisków. Nie jest to decyzja Autora, bo przecież nie przewidział daty swojej śmierci. Jak przypuszczam, tytuł nadali memuarowi bibliotekarze, którzy inwentaryzowali archiwum Profesora, ale nie jest on w pełni adekwatny, gdyż zapiski prowadzone były w sposób nieregularny, nawet nie co kilka dni, więc właściwszym określeniem byłby „raptularz”. W każdym razie kwestia wymagałaby paru słów wyjaśnienia.

T. Siewierski zadeklarował staranie, by „jak najmniej ingerować w oryginalny tekst” (s. 20), jednak stwierdzenie to niezupełnie odpowiada stanowi faktycznemu, gdyż dość często Wydawca stosował uzupełnienia w nawiasach kwadratowych, podając np. nazwiska, gdy w tekście występowało tylko imię¹⁵, albo rozwijając stosowane przez Czaplińskiego skróty¹⁶. Tych uzupełnień jest w moim odczuciu stanowczo za dużo. Czy naprawdę konieczne było poprawianie zrozumiałych sformułowań: „protokół [z] poprzedniego zgromadzenia” (s. 144), „nie jestem [o] tym zbyt przekonany” (s. 306), „musałem mieć zaświadczenie [z] uniwersytetu” (s. 345), „Co do Rosponda, [to] dość tajemniczo oświadczył Trzynadłowski” (s. 361), „gdyby nie młodzież [z] Wrocławia i Lublina” (s. 362), „następnie [ja] wygłosiłem przemówienie” (s. 376), „uchwalono, [by] głosować jawnie”¹⁷ (s. 394), „11 głosów [na] tak, 6 [na] nie” (s. 396), „Jego powodzenie na Zachodzie przypisała temu, że [jako] pierwszy odsłonił” (s. 440), „Mówiłem [...] o różnych kolejach [losu] nauk historycznych” (s. 502), „Podobno już 80 proc. [z ni] ich wyjechało” (s. 629), „zwrócili się [z] pismem” (s. 632), „Po założeniu [mi] gipsu [...], wróciłem do domu” (s. 682), „nie przeszkadza [w] westchnieniu” (s. 686)? Czasem uzupełnienie wypacza nawet sens, np. w zdaniu: „Kończę [pracę trwającą] rok nad *Dziejami sejm*” (s. 608) nie chodzi o to, że autor pracował rok nad książką, lecz o to, że kończy rok kalendarzowy, pracując nad nią (zapis z 31 grudnia) – ile ją pisał, nie wiadomo; z kolei z kontekstu informacji: „napisałem pierwszą redakcję rozdziału [...] przeznaczonego dla wydawnictwa włoskiego ([napisanego] przez Kłoczowskiego)” (s. 684) wynika, że Kłoczowski przeznaczył rozdział do publikacji włoskiej, a nie, że coś napisał. Kolejna ingerencja psuje sens frazy: „Co się obecnie zmieniło, [to] że teraz klimat wrocławski ma nie szkodzić synowi” (s. 425), gdyż jest to zdanie pytańcze: „Co się obecnie zmieniło, że teraz klimat wrocławski ma nie szkodzić synowi?” Nie było też potrzeby, by za każdym razem dodawać przy podawaniu godziny czy roku uzupełnienia, np.: „2 maja 1958 [roku]” (s. 36), „Następnego dnia o [godz.] 10” (s. 383), „w marcu 1915 [roku]” (s. 384), „dopiero o [godz.] 1 w nocy” (s. 446). Zapisy te są całkowicie zrozumiałe. Autor raptularza miał ponadto skłonność do używania składni uważanej obecnie za błędną, którą Wydawca poprawiał: „czekał [na] mnie” (s. 365, 383), „Czekali [na] mnie” (s. 579), „czekał [na] wszystkich uczestników [...] obiad” (s. 613). W moim przekonaniu w tym wypadku Wydawca nie ma prawa ingerować w idiolekt Autora, może co najwyżej poinformować o rozmiągnięciu zapisu się z obowiązującą normą językową.

W nawiasach T. Siewierski umieszczał także rozmaite adnotacje, które powinny trafić do komentarza w przypisach, np.: „Po obiedzie [tak w oryginale, raczej – po wykładzie]” (s. 383), „rektorem [raczej: pracownikiem]” (s. 410), „telefonował do mnie [ksiądz] Pietraszko”¹⁸ (s. 573), „kandydować z ramienia organizacji przez rząd, poddanej stąd całkowicie rządowi [zapewne chodzi o PAX]”¹⁹ (s. 657), „odczyt na tydzień kultury katolickiej [Tydzień Kultury Chrześcijańskiej]” (s. 670).

sądy o cudzym dorobku. Gdy jeden z kolegów doniósł władzom szkoły o wybryku kolegów, Autor nadmieniał: „Wymieniano jego nazwisko, wobec jednak niepewności informacji wolę go nie podawać” (tamże, s. 73). Dość bezceremonialnie obszedł się natomiast z biskupem tarnowskim Leonem Wałęgą, u którego razila Autora megalomania wynikająca z zajmowanego stanowiska kościelnego (tamże, s. 17).

¹³ Np.: „Kto ciekaw, niech poszuka w poprzednich wspomnieniach uwag o Ewie” (s. 141 recenzowanej edycji); „O tym w poprzednich mych wspomnieniach” (s. 652).

¹⁴ Z niedopatrzeń ortograficznych, które obciążają nie tyle Wydawcę, ile Redakcję, odnotować należy rozchwianą pisownię słowa „wilniuk” na oznaczenie mieszkańców Wilna (na s. 544 i 597 zapisano je dużą literą, na s. 643 – małą), także wyraz „Kościół” jako nazwa instytucji zapisywana bywa raz małą literą (s. 645), innym razem dużą (s. 649).

¹⁵ We wprowadzeniu (s. 20) podano informację, że rozwinięto także inicjały, lecz lektura tekstu temu przeczy, np.: „A. Galosem” (s. 40), „J. Pietrzak” (s. 374), „K. Sembrat” (s. 377), „E. Gierka” (s. 597), „H. Zieliński [...]”, „K. Orzechowski” (s. 657).

¹⁶ Rozwiązanie okazało się problematyczne w realizacji, gdyż zabrakło pomysłu na konsekwencję. Na s. 510 skrót IH rozwiązano: „[Instytutu] H[istorycznego]”, ale dwie linijki wyżej mamy IH PAN bez rozwinięcia, a niektóre skróty rozwiązywano w przypisie, np. na s. 44 (WRN) i s. 511 (INP). Na s. 127 Wydawca uzupełnił informację: „przedstawiciel KW tamtejszego [opolskiego]”, nie dając żadnego objaśnienia, ale już na s. 137, gdy mowa o zaproszeniu z „KW opolskiego” w przypisie dodał: „Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu”.

¹⁷ Powinno być: „uchwalono głosować jawnie”.

¹⁸ O tym, że był to ksiądz, Wydawca informuje w przypisie, więc tym bardziej nie ma potrzeby tego czynić w tekście głównym.

¹⁹ Inna sprawa, że w zapiskach chodzi o Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, którego członkiem był wzmiankowany w tym miejscu Kazimierz Orzechowski.

Zapowiedział Wydawca we wstępie podawanie „opisów bibliograficznych przytoczonych publikacji” (s. 21). Z obietnicy tej wywiązał się jedynie częściowo, gdyż wiele przywoływanych przez W. Czaplińskiego pozycji nie zostało w ogóle skwitowanych komentarzem. W zapiskach z grudnia 1972 r. mowa np. o cofniętym przez cenzurę z powodu wyeksponowania elementu religijnego „tomie literatury Hernasa” (s. 447). Wydawca objaśnił, kim był Czesław Hernas, zabrakło jednak informacji, że chodzi o *Barok*, którego pierwsze wydanie ukazało się rok później. Brak także adresów bibliograficznych, gdy Autor wypowiada się krytycznie o rozprawie Jerzego Falenciaka o *Księżce henrykowskiej*²⁰ (s. 450), gdy informuje o recenzji z książki Janusza Tazbira o Piotrze Skardze (s. 588, 590), mimo że W. Czapliński nadmienia o zamiarze publikacji w „Pamiętniku Literackim”²¹, czy również w przypadku wzmianki o tłumaczeniu przez jego syna Stefana pracy Romana Guardiniego (s. 596)²². W czerwcu 1977 r. nadmienił, że „pod wrażeniem wypowiedzi K. Górskiego w «Tygodniku Powszechnym» o Jasnej Górze” (s. 563) napisał polemikę. W przypisach odesłano do tekstu W. Czaplińskiego, artykuł K. Górskiego nie został odnotowany. Na s. 143 Autor wzmiankuje o pamiętnikach Ludwika Hirszfelda, o których brak wiadomości w objaśnieniu²³. Informacja, że podczas programu telewizyjnego aktor czytał fragmenty *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska, nie wymaga natomiast przypisu odsyłającego do konkretnego wydania w opracowaniu Profesora (s. 570), bo przecież nie wiadomo, z jakiego wydawnictwa wówczas skorzystano. Na s. 651 mowa natomiast o problemach z opracowaniem przez Jareme Maciszewskiego *Pamiętnika* Zbigniewa Ossolińskiego, w związku z czym PIW postanowił powierzyć wykonanie pracy Józefowi Długoszowi, na co J. Maciszewski zareagował dość histerycznie. Czytelnik ma prawo wiedzieć, czy w ogóle, a jeśli tak, to kiedy i w czym ostatecznie opracowaniu memuar się ukazał²⁴. W marcu 1978 r. Autor zanotował: „Po powrocie opublikowana. Czasami sprawa czyjejs pracy na stopień wzmiankowana jest na wielu stronach, tym bardziej warto by podać jej tytuł i sprawdzić, czy ją wydano. Przykładowo po raz pierwszy w styczniu 1979 r. wspomina W. Czapliński o kłopotach z książką habilitacyjną Jerzego Pietrzaka (s. 611), wracając do sprawy jeszcze wielokrotnie (s. 618, 620, 621, 622, 636–637, 643, 647, 662–663, 676, 678), ale w objaśnieniach brak adnotacji, o jaką pracę chodzi, a przecież stała się ona podstawą publikacji książkowych²⁵. Podobnie w przypadku doktoratu Anny Sybilli Bidwell. O otwarciu przewodu wspomina W. Czapliński na s. 522, o oddaniu rozprawy do przepisywania na s. 569, na s. 571 i 573 o skierowaniu jej do recenzentów, na s. 574–575 i 577 o wpłynięciu pierwszej recenzji, na s. 581 o egzaminie i obronie, a na s. 630 o promocji doktorskiej. Na żadnej nie podano tematu dysertacji, choć odszukanie stosownej informacji nie jest problematyczne²⁶.

Inny rodzaj niekonsekwencji dotyczy tytułów rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Wydawca podaje np. tematy rozpraw doktorskich Stefani Ochmann (s. 348), Józefa Długosza (s. 375), Bogdana Kaczmarek czy Bogdana Roka (s. 585), ale brak takiej informacji w przypadku wzmianki o doktoracie Mariana Chachaja „o podróżach studyjnych Radziwiłłów” (s. 622, 627). Na s. 606 mowa o skierowanej do W. Czaplińskiego prośbie biskupa Wincentego Urbana, by podjął się napisania recenzji doktoratu napisanego pod kierunkiem hierarchy. Informację o jej autorze i tytule czytelnik znajdzie dopiero na s. 619, gdzie Wydawca nadmienił nawet, że dysertacja nie została opublikowana. Czasami sprawa czyjejs pracy na stopień wzmiankowana jest na wielu stronach, tym bardziej warto by podać jej tytuł i sprawdzić, czy ją wydano. Przykładowo po raz pierwszy w styczniu 1979 r. wspomina W. Czapliński o kłopotach z książką habilitacyjną Jerzego Pietrzaka (s. 611), wracając do sprawy jeszcze wielokrotnie (s. 618, 620, 621, 622, 636–637, 643, 647, 662–663, 676, 678), ale w objaśnieniach brak adnotacji, o jaką pracę chodzi, a przecież stała się ona podstawą publikacji książkowych²⁵. Podobnie w przypadku doktoratu Anny Sybilli Bidwell. O otwarciu przewodu wspomina W. Czapliński na s. 522, o oddaniu rozprawy do przepisywania na s. 569, na s. 571 i 573 o skierowaniu jej do recenzentów, na s. 574–575 i 577 o wpłynięciu pierwszej recenzji, na s. 581 o egzaminie i obronie, a na s. 630 o promocji doktorskiej. Na żadnej nie podano tematu dysertacji, choć odszukanie stosownej informacji nie jest problematyczne²⁶.

Zdziwienie budzi także brak objaśnień w przypadku konferencji naukowych. W. Czapliński nie podaje pełnych danych, ale zwykle określa temat, czas i miejsce obrad, a czasem kusi się o lakoniczne oceny wystąpień, co powinno wystarczyć do ustalenia, o jakiej sesji mowa, a także czy materiały pokonferencyjne ukazały się drukiem i czy w publikacji znalazły się wspomniany referat. Wyjaśnienie takich faktów należy do obowiązków wydawcy źródeł. Przykładowo w marcu 1977 r. pisze W. Czapliński o udziale w konferencji o Rubensie w Łodzi, na której zainteresowały go wystąpienia Janusza Tazbira, Marii Boguckiej i Zygmunta Ważbińskiego (s. 554). W czerwcu 1980 r. podzielił się wrażeniami z sesji w Zamościu, podczas której także zwróciło jego uwagę kilka odczytów (s. 664–665). W obu przypadkach brak jakiegokolwiek komentarza, choć przecież przy odrobinie wysiłku można ustalić tytuły wystąpień dzięki odszukaniu stosownej publikacji²⁷. Co ciekawe, gdy w kwietniu 1968 r. W. Czapliński relacjonował przebieg obrad poświęconych kontroreformacji (s. 318–319), Wydawca podał tytuł jego wystąpienia i odesłał do tomu pokonferencyjnego, ale poskąpił informacji o omawianych przez Profesora odczytach Janusza Tazbira, Leszka Kołakowskiego, Bronisława Natońskiego, Władysława Tomkiewicza, Józefa Długosza i Janusza Pelca.

²⁰ J. Falenciak, *Studia nad prawem rzymsko-kanonicznym w „Księżce henrykowskiej”*, Wrocław 1966.

²¹ W. Czapliński, rec.: J. Tazbir, *Piotr Skarga – szermierz kontroreformacji*, Warszawa 1978, „Pamiętnik Literacki”, 70, 1979, z. 1, s. 357–363.

²² R. Guardini, *Kościół Pana. Rozmyślenia nad istotą i zadaniem Kościoła*, tłum. S. Czapliński, w: *Droga do nowego życia*, red. S. Ruszczycy, Kraków 1982, s. 587–669.

²³ Zapewne chodzi o *Historię jednego życia* (wyd. 1, Warszawa 1946, wyd. 2, Warszawa 1957).

²⁴ Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. i wstęp J. Długosz, Warszawa 1983.

²⁵ Na s. 678 Czapliński wzmiankuje: „Pisał pracę o trzech sejmach [z lat] 1620, 1621 i 1623”. Por. J. Pietrzak, *Po Ceczorze i podczas wojny chocimskiej. Sejm z lat 1620–1621*, Wrocław 1983; tenże, *W przyciężonym blasku wiktorii chocimskiej. Sejm w 1623 r.*, Wrocław 1987.

²⁶ Ostatnia doktorantka profesora Czaplińskiego obroniła się na podstawie rozprawy *Spoleczność miast małopolskich Bochni, Nowego Sącza i Tarnowa w pierwszej połowie XVII wieku. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, zob. *Prace napisane pod kierunkiem prof. dr hab. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego*, zestawił K. Matwijowski, w: *Czasy nowożytne. Wspomnienia*, cz. 2, s. 97.

²⁷ Por. *Rubens, Niderlandy i Polska. Materiały sesji naukowej, Łódź, 25–26 lutego 1977*, [red. J.A. Ojrzyński], Łódź 1978; *Czterysta lat Zamościa*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983.

Zdarzają się w komentarzach i inne niedopatrzności. Brak np. wyjaśnienia, czym były w nauce lat 70. i 80. tematy węzłowe, o których Autor wspomina na s. 551, 611 i 657, wprowadzone u nas wzorem radzieckim, by poddać działania badawcze odgórnej kontroli i kolektywizacji. Wątpię, by większość czytelników miała tego świadomość. Na s. 537 Wydawca słusznie doszedł do wniosku, że objaśnić należy, czym była tzw. dziesięciolatka, ale szkoła taka nikomu – jak twierdzi – nie dała średniego wykształcenia, gdyż reformę zawieszono w trakcie jej wdrażania zaledwie po kilku latach. Na s. 575 T. Siewierski rozwinął skrót „UL [Uniwersytecie Latającym]”, ale nie poinformował, czym on był w 1978 r. Dwukrotnie mowa o zagadkowym zasobie archiwalnym: „Napisałem do Leitscha z prośbą o wiadomość, czy nie ma w listach Ursel jakichś wiadomości o Skardze” (s. 588); „widziałem się z Leitschem, który mi wiele opowiadał o swych znaleziskach dotyczących Urszuli” (s. 670). Brakuje do tych miejsc komentarza, a przecież przypuszczać można, że chodzi o ten sam zasób źródłowy, który został w pierwszym wypadku błędnie zapisany (lub odczytany)²⁸. Czasem Autor zapisków odsyła do jakiegoś listu ze swej korespondencji albo innego dokumentu (np. na s. 82: „Oryginał pisma znajduje się w teczce z aktami, odpis w normalnej korespondencji”; na s. 517: „Moje przemówienie załączam”). Należy w takich sytuacjach poinformować, czy dane pismo się zachowało, a jeśli tak, to gdzie. Zdarza się, że wyjaśnienie znajduje się w niewłaściwym miejscu albo osoba w ogóle nie została skwitowana objaśnieniem, np. na s. 445 wspomina W. Czaplński o Marii Korniłowicz, lecz notkę biograficzną podał Wydawca dopiero na s. 612; na s. 582 mowa o sekretarce dyrektora Kosickiego, o którym należało poszukać informacji lub napisać przynajmniej, że osoby nie zidentyfikowano, jak uczynił w przypadku „pani Kennedy” (s. 627). Podobnie z Czekańskim wzmiankowanym na s. 606 czy profesorem Rostockim na s. 673²⁹. Chodzi zapewne o Władysława Rostockiego, związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim autora m.in. prac o powstaniu listopadowym.

Docenić należy objaśnianie przez T. Siewierskiego wyrażen obcojęzycznych, archaizmów (Profesor miał skłonność do posługiwania się słowami żywotnymi w dawnych wiekach) oraz wyrazów rzadszych, które przed półwieczem były jeszcze w obiegu. Tylko w kilku miejscach Wydawca nie potrafił podać znaczenia użytego słowa bądź zwrotu. Na przykład na s. 398 w zdaniu „wśród rusycystów warszawskich panują stosunki dyluwialne” enigmatyczny wydał mu się sens słowa „dyluwialny”: „Niejasne, prawdopodobnie autor miał na myśli, że stosunki są skandaliczne, mało cywilizowane (dyluwialny – pochodzący z okresu dyluwium, czyli plejstocenu)”. Wymowa frazy stanie się jasna, jeśli wziąć pod uwagę, że była to epoka zlodowacenia, więc stosunki wśród rutenistów musiały być bardzo chłodne. Na tej samej stronie W. Czaplński przytacza słowa J. Maciszewskiego, że Henryk „Jabłoński w gruncie rzeczy siedzi na kuferku”, co uznane zostało w komentarzu za wyrażenie niejasne. Czy nie chodzi o to, że jest już spakowany?

Dwukrotnie moje zastrzeżenie wzbudziło tłumaczenie zwrotów w innych językach. Na s. 635 mowa o wrogo nastawionym do przeciwników władzy dziennikarzu moskiewskim, który na płocie umieścił informację: „Złaja sobaka”. Wówczas ktoś dodał: „I bezprincipaja”, co T. Siewierski tłumaczy: „bez skrupułów”. Czy jednak nie należałoby przełożyć: „bez zasad”, by wydobyć humor dopisku? Jest to oczywiście drobiazg. Opaczny przekład pojawia się w innym miejscu. W lipcu 1971 r. Profesor dał wyraz swemu rozgoryczeniu, że na członka PAN wytypowano Aleksandra Gieysztor, a nie jego: „Gieysztor [to] zdolny i błyskotliwy facet, który nade mną góruje jedynie dobrą znajomością francuszczyzny i rosyjskiego, *homo nec unius libri*, jedynie wielu artykułów będących zgrabnym referowaniem wyników badań innych” (s. 402). Wydawca zwrot łaciński przetłumaczył: „człowiek niejednej książki”. Powinno być raczej: „człowiek ani jednej książki”, co stanowi aluzję do opinii panującej w środowisku historyków o nikłym dorobku warszawskiego profesora³⁰. Pozwolę sobie już przemilczeć negatywne wrażenie, jakie wywołuje krytyczna wypowiedź o koledze.

Inny rodzaj usterek dotyczy identyfikacji osób. Na s. 319 w objaśnieniu mowa o historyku literatury Januszu Pelcu, któremu zmieniono imię na Jerzy (Jerzy Pelc to semiotyk). Na s. 660 Jerzy Woronczak został uznany za „historyka mediewistę”. Był to jednak przede wszystkim filolog, o dość szerokich kompetencjach zresztą (m.in. wydawał twórczość Jana Kochanowskiego oraz badał żydowskie inskrypcje nagrobne). Na s. 425 wspomina się o posiedzeniu z udziałem dziekana Dama. Wydawca podejrzewa, że „mamy najpewniej do czynienia z literówką” i najprawdopodobniej chodzi o Adama Galosa, który był wówczas prodziekanem. Czy jednak nie o Juliusza Demela, prodziekana w latach 1969–1972? Trudno podejrzewać, że „literówka” objęła cały wyraz. Nie chce mi się wierzyć, że W. Czaplński pomylił Zbigniewa Kuchowicza z Drozdowskim (s. 641), podejrzewać by należało raczej błąd w afiliacji. Na s. 673 pisze W. Czaplński o słabym wystąpieniu na konferencji o powstaniu listopadowym w Lublinie Przewalskiego, swego kolegi „od Konopczyńskiego” (s. 673). T. Siewierski sugeruje w objaśnieniu, że może chodzić o Jana Pachońskiego. Dlaczego nie o historyka Stefana Przewalskiego, który zajmował się m.in. historią pierwszej połowy XIX stulecia, zwłaszcza dziejami powstania³¹? Wyjaśnienia wymaga oczywiście jego powiązanie z Władysławem Konopczyńskim³².

²⁸ Podejrzewam, że chodzi o zachowane w rozmaitych archiwach (głównie austriackich) listy Urszuli Meierin (Meyerin), która przybyła do Polski wraz z Anną Habsburżanką i prowadziła korespondencję z członkami rodziny cesarskiej. O jej listach zob. W. Leitsch, *Das Leben am Hof Königin Sigismundus III. von Polen*, t. 3, Wien 2009, s. 1905–1916.

²⁹ Tego ostatniego nie uwzględniono w indeksie, w którym opuszczeń jest więcej. Brak np. Piotra Wawrzyniaka (s. 428), Gabrieli Zapolskiej (s. 513), Małkiewicza (s. 532), Jerzego Lieberta (s. 557). Osób tych nie skwitowano też objaśnieniem.

³⁰ Por.: „Prof. Gieysztor to zadziwiająca postać w naszej nauce, zwłaszcza historycznej; człowiek napisał jedną książkę naukową, poza tym wstępy, przedmowy, a był uważany za wybitnego oraz wpływowego historyka”, Z. Zaporowski, *Mistrzowie, koledzy i przechoźni*, Brzeźnia Łąka 2024, s. 87.

³¹ Por. jego prace: *General Maciej Rybiński. Ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784–1874)*, Wrocław 1949; *Józef Grzegorz Chłopicki 1771–1854*, Warszawa 1995.

³² Po wojnie polsko-bolszewickiej S. Przewalski studiował jakiś czas pod kierunkiem Wacława Tokarza w Krakowie, bardzo więc prawdopodobne, że był na zajęciach prowadzonych przez Konopczyńskiego, zob. A. Wroński, *Wstęp*, w: S. Przewalski, *Józef Grzegorz Chłopicki*, s. 5.

Jakkolwiek daleki jestem od tego, by nie docenić trudu włożonego przez T. Siewierskiego w przygotowanie tekstu *Dzienników* oraz komentarza, dzięki czemu otrzymaliśmy wgląd w nieoficjalny aspekt życia uczonego oraz w kuluary funkcjonowania środowiska naukowego po wojnie, to niestety efekt pracy edytorskiej psują rozmaite usterki, których przecież łatwo było uniknąć. Swoistość wydawanego źródła domagała się moim zdaniem większego wyczucia w reagowaniu na informacje lub niesprawdzone pogłoski na temat pojawiających się na kartach zapisków osób. Nie do końca budzi aprobatę ingerowanie w wydawany tekst, zarówno milcząca adiustacja, jak i wprowadzane uzupełnienia w nawisach kwadratowych, które częściowo korygują braki składniowe, a częściowo rozwijają skróty czy zastępują komentarz. Większej troski wymagało również wyjaśnienie faktografii, gdyż postępowanie Wydawcy dalekie jest od koniecznej metodyczności.

Roman Krzywy
Instytut Literatury Polskiej
Uniwersytet Warszawski
<https://orcid.org/0000-0001-9964-7362>